

Czasowstrzymywacz cz.6 (ta o piłce)

25

- NO?! -w słuchawce eksplodował głos pełen nienawiści i pogardy dla gatunku ludzkiego. Paradoksalnie należał do przedstawiciela owego gatunku właśnie.

- Cześć Bracie - powiedziałem. - Mam sprawę... Właściwie to chciałbym Ciebie prosić o pomoc.

- Ta?! A co SIĘ NIBY STAŁO, HE?!

Westchnąłem i pokrótce opowiedziałem. Nie lubiłem rozmawiać z Bratem. Wbrew pozorom to, że ciągle krzyczał i obrażał ludzi, nie było wcale najgorsze. Tak, to prawda - od krzyku puchły uszy, a obrażanie rozmówcy ni z tego ni z owego ("ŁADNY MASZ SWETER, DEBILU!") źle wpływało na psychikę, ale to można było jeszcze przeżyć. Problem stanowił brak porozumienia. Do tego wszystkiego dochodziło to, że był agresywny i nie lubił budyniu czekoladowego.

- Pomożesz mi? - zapytałem.

- NIE! - huknął. - MAM WAŻNIEJSZE SPRAWY! TY NIEROBIE!

Rozłączył się. To by było na tyle w kwestii Brata.

Zły, schowałem telefon do kieszeni. Wszedłem do piekarni i od razu owiał mnie wspaniały zapach świeżo upieczonego chleba.

26

"Ważniejsze sprawy" Damiana ograniczały się do oglądania meczów piłki kopanej w telewizji. Tym razem nie było inaczej - ściskając w łapie puszkę napoju energetycznego, Brat patrzył w TV i głośno komentował wyczyny naszych piłkarzy.

- PODAJ! PODAAAAJ!! ŻLEEE! IDIOTA!

Mówiąc szczerze dziwiłem się. Bynajmniej nie mówię tu o jego zdenerwowaniu na złą kondycję naszych piłkarzy - temu, że chłopaki z osiedla grają lepiej niż "profesjonaliści" już dawno przestałem się dziwić. Raczej moje "zdziwko" obejmowało całą jego fazę ową grą. Nie łapię, co jest fascynującego w oglądaniu pokazniej grupy dorosłych facetów uganiających się za jedną, małą piłką.

- STRZELAJ! STRZEEELAAAJ! STRZE...! - nagle Damian zamilkł. Patrzył z niedowierzaniem, jak jeden z naszych piłkarzy, mocnym kopnięciem posyła piłkę na drugą stronę boiska. Bramkarz przyjmując, kapkuje chwilę i - DRAMAT! - strzela samobója! Potem rzuca się szczupakiem w błoto, zakrywając koszulką twarz. Wstaje i palcem wskazującym zaczyna pisać na własnej kłacie "Kocham Ewkę!". Publiczność szaleje. Wszyscy piłkarze obecni na boisku i ławce rezerwowych stają i płacząc, klaszczą. Komentatorzy zachwyceni coś bełkoczą, sędziowie robią zakłady. Trener unosi w górę wielki transparent z napisem "Brawo Jerzy! Moja szkoła!" i susząc zęby macha nim w stronę bramkarza.

Po chwili wszystko wraca do normy. Mimo doliczonego czasu, "naszym" nie udaje się odrobić strat.

- Było dobrze. Było dobrze, bo eee... było dobrze - komentuje mecz jeden z piłkarzy naszej reprezentacji.

- Przynajmniej strzeliliśmy honorowego gola - chwali się naszymi sukcesami trener, całkowicie zapominając o istotnym fakcie, że owy "honorowy gol" trafił w naszą bramkę i spotkanie skończyło się z wynikiem 16:0 dla gospodarzy.

- CO?! JAJA SOBIE CHYBA ROBIĄ! - ocenił spotkanie Damian. - TAK BYĆ NIE BĘDZIE! JUŻ JA ICH NAUCZE!

Wyciągnął telefon i wybrał numer PZPN'u.

- Halo? - w słuchawce odezwał się znudzony głos.

- CO HALO?! JA CI DOPIERO ZROBIĘ HALO, ŚWIRZE! GADAJ!

Mężczyzna bąknął coś speszony.

- JAK TO "KTO MÓWI"?! DAVID BEKHAM, A KTO?! GADAJ! GDZIE TRENUJĄ TE PATAŁACHY?!

Kilka minut później Brat uzyskał potrzebne informacje. Z głośnym "NARA, FRAJERZE!" odłożył słuchawkę.

Chwilę później wybrał kolejny numer.

- LOTNISKO?! CHCIAŁBYM ZAREZERWOWAĆ NAJBLIŻSZY LOT...

\*

Samolot wylądował w Burkinia Faso dwa dni później.

Rośli ochroniarze broniący wstępu na treningi Polskiej Reprezentacji, zdziwili się, gdy zobaczyli malowniczo ubranego typa. Wybuchli śmiechem, gdy typ kazał prowadzić się do trenera. Płakali i przepraszali, gdy typ sprowadził ich do parteru. Potem potulnie spełnili jego prośbę.

\*

- What's goin' on?! - prawy prosty rozwiązał wszystkie problemy i odpowiedział na wszystkie pytania trenera. Wiadomo - dobra fanga wyraża więcej niż tysiąc słów.

Chwilę później wszyscy byli zdyszani i spoceni. Wszyscy - prócz Brata - byli też związani.

- SIEMA PATAŁACHY! - krzyknął na powitanie. - NAUCZĘ WAS GRAC! TEN TU - trącił butem leżącego trenera - JEST ZA CIENKI!

- He wants to kill me?! - zapytał potrącony płaczliwie. - Why he is shouting all the time?

- CISZA! PATRZCIE CHŁOPAKI, UCZCIE SIĘ! - kopnął piłkę, która w pięknym - naprawdę pięknym - stylu trafiła do bramki.

- Who's this guy? - zapytał oczarowany trener.

- MOŻECIE ROBIĆ NOTATKI - zezwolił Brat i pokazał następną sztuczkę.

W tamtej chwili, wszyscy obecni na boisku pokochali Damiana. Nie tylko zrobiliby notatki, ale nawet napisaliby od nowa encyklopedię i słownik, gdyby poprosił. (co nie byłoby chyba najlepszym pomysłem...) Jedyne problem stanowiły więzy, którymi Brat wszystkich dokładnie owinął.

CDN.

Już niedługo wybije... "Godzina Umarłych". Jak to mówią: "Lepiej uważaj...".

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

AnonimowyGrzybiarz, dodano 04.02.2010 08:15

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).